Wychodzi w każdy wtorek po południu. Cena 20 groszy.

Wiadomości Tarnowskie

Ilustrowany tygodnik polityczny, gospodarczy, społeczny i informacyjny.

Rok I. Tarnów, dnia 11 grudnia 1934 r. Nr. 7.

Adres Redakcji i Administracji ul. Katedralna l. 3. (księgarnia J. Pisza).

Naj bude, jak buwało...

I.

Stoimy na pograniczu dwu kultur — lecz z wybitną przewagą jednak kultury zachodniej nad wschodnią, o ile chodzi o całość zjawisk życiowych, zwłaszcza w dziedzinie kultury duchowej, kultury umysłu...

Są jednak pewne momenty, które wskazują na to, że wschód — wyrażający się w przeciwieństwie do ruchliwego, czynnego i zachowującego zawsze ożywione tempo zachodu — pewnem swoistem lenistwem ciała i myśli, pewną ślamazarnością i sybarytyzmem życiowym, wywarł w naszem życiu swe niezaprzeczalne piętno...

Weźmy tylko pod uwagę leniwe i opieszałe tempo naszego ruchu ulicznego. U nas człowiek na ulicy spieszący się jest wyjątkiem. Obserwują go jak jakiegoś cudaka, bo u nas nikomu się nie spieszy. Ulica jest do tego, aby się po niej „przechadzać"... I u nas po ulicach ludzie „przechadzają się" — jak gdzieindziej po parkach, lasach i plantacjach.

Idzie sobie taki jeden, drugi wygodnie, ociężale, opieszale, — przystaje, obraca się, zatrzymuje, — rozmawia na chodniku godzinami ze wszystkimi przygodnie spotkanymi znajomymi i nieznajomymi, — nic go to zupełnie nie obchodzi, że ktoś go obchodzi, wymija, potrąca, on sobie stoi — to grunt!

Idą sobie panienki czwórką — wezmą się pod rączki — maszerują na cały chodnik, przystają, zatrzymują się, spotykają się z drugą czwórką idącą z naprzeciwka, — cóż ich to obchodzi, że cały ruch na chodniku jest zatamowany, że każdy je musi omijać jezdnią, że zator jest i tym chodnikiem przejść już nie można: przecież my to grunt!

A cóż dopiero, gdy się taka czwórka spotka z czwórką męską: ileż to potrąceń przypadkowych, „nadeptań" bucików, ognistych spojrzeń, płomiennych wykrzykników, poznania i niepoznania, a wszystko takie jakieś swoiste, rodzime — „niechcące i chcące", — takie nasze, takie kochane, takie prawdziwie swojskie!...

Nie wspominam tu już o tych wózkach z dziećmi, które porą letnią, wiosenną i jesienną suną zawsze dwójkami albo nawet i trójkami chodnikiem, aby innym pasantom wygodniej było przejść. Takie mamusie i paniusie, które suną za temi wózkami, uważają, że wszystko jest w porządku, bo przecież „cóż jest na świecie milszego nad nasze kochane bobaski!"

Nie chodzi tu o tę miłą swoistość naszego ruchu ulicznego, nie chodzi tu o tę niewinną niedbałość i zamyślenie, z jakiem szeregi całe tych różnych ludzi suną ulicami miasta. Ale dlaczego odbywa się to zupełnie bez pomyślenia choćby na chwilkę o tych, którym się spieszy i dla których ulica, chodnik jest torem, po którym oni posuwają się do pewnego określonego celu i którzy nie mają do stracenia chwilki czasu... A przecież są tacy!

To ślamazarne i leniwe tempo naszej ulicy przypomina nam mongołów i tybetańczyków, których zaprzęgi składają się z dwukołowych wozów drewnianych (t. zw. „arba"), zaprzężonych w woły, a posiadających jeszcze t. zw. „pełne" koła, bo kultura tam jeszcze nie dotarła i nie potrafią oni sporządzić kół, osadzonych na szprychach, więc zamiast nich używają pełnych krążków z drzewa, toczących się po wyboistych, pagórkowatych drogach, niby uosobienie dostojnej powagi, ociężałości i należytego zapasu czasu...

Ale nietylko na ulicy obserwujemy ciężkie, powolne i bezmyślne tempo naszego życia. W przedsiębiorstwach handlowych i gastronomicznych (z wyjątkiem tych nielicznych, gdzie kulturalny szef czy gospodarz potrafił odpowiednio wyszkolić personel), uderza nas to samo. Wchodzimy do takiego sklepu, gdzie dajmy na to sprzedaje się pieczywo i czekamy, aż jedna ze sprzedających panienek (ekspedjentek) obsłuży kilka osób, co weszły przed nami — i czekają na załatwienie w kolejnym porządku... Czekamy dość długo, bo tymczasem druga panienka (też ekspedjentka) toczy z kimś bardzo ważną i interesującą rozmowę, albo notuje sobie coś w pamiętniku, czy też uprawia z zapałem lekturę bardzo zajmującej książki. A cóż ją to obchodzi, że tam ktoś czeka! Ruch nie jest jeszcze tak wielki, aby aż dwie siły musiały być równocześnie zatrudnione! Więc po staremu wypoczywa się i zabawia, a goście niech sobie czekają dowoli.

Przychodzimy do lokalu gastronomicznego, gdzie obsługują gości młodzieńcy, przybrani w czarne ubranka, o koszulach świecących śnieżnym gorsem i fryzurach najnowszego fasonu, z glansowanym rozdziałkiem na ukos...

Młodzieniec taki, gdy wejdziesz — szanowny gościu, — skłoni ci się bardzo umiarkowanie, by nie nadwerężyć swego korpusu, trzepnie serwetką, zapyta co „stalujesz" — i zniknie, aby się więcej nie pokazać...

Natomiast za chwilę pojawi się w jego miejsce drugi taki sam pięknie ubrany i uczesany i zapyta: „Pan dobrodziej zamówił?"...

A gdy mu powiesz, że już zamówione, — zniknie i nie pokaże się więcej, bo cóż go to obchodzi, że gość zamówił i czeka... Przecież „u niego nie zamówił" — a on to grunt przecież!

Natomiast za chwilę pokaże się trzeci i zapyta znów to samo: „Pan dobrodziej zamówił?" — potem trzepnie serwetą i odejdzie, skąd przyszedł, — a ty, gościu kochany, dalej sobie czekaj! Bo od czegóż jest gość, jak nie od czekania... To tak sobie też niby po europejsku!...

Ale są wypadki, że zlecą się wszyscy trzej odrazu i nim wymówić zdołasz jedno słowo, to już wszyscy biegną i każdy coś niesie — jeden kanapki, drugi paszteciki, trzeci coś nalewa do kieliszków — i nie odejdą cię na chwilę...

Ale to wtedy tylko, gdy przed lokalem zatrzyma się luksusowa limuzyna i wysiądzie z niej towarzystwo w różowych humorach, szerokich „pumpach" i z władczym gestem. Wtedy wszystko jest na usługi, bo wtedy wyczuwa się grubsze napiwki. I wtedy nie daje się gościowi czekać...

Ale to nie jest po „europejsku"...

(Dokończenie nastąpi).

Sensacyjne aresztowanie fałszywego księdza.

W tych dniach został aresztowany niejaki Wacław Grzesik, rodem ze Strzelców Wielkich, za podrabianie dokumentów. Grzesik, jak wynika z dokumentów, które posiadał przy sobie, był oszustem na wielką skalę i grasował po całym kraju, udzielając błogosławieństw, za które kazał sobie sowicie płacić.

Kilka jednakich dokumentów, t. j. świadectw dojrzałości posiadało fałszywą pieczęć seminarjum duchownego we Wodzimierzu Wołyńskim.

Prócz tego „czcigodny kapłan" posiadał całą walizkę szat liturgicznych.

Trzydziestolecie pracy naukowej Prez. Ignacego Mościckiego

Profesor Ignacy Mościcki przybył do Lwowa w 1912 r. i odtąd przez dziesięć lat stale tu pracował, biorąc jednocześnie żywy udział w życiu obywatelskiem i w ruchu niepodległościowym.

Przybywając do Lwowa, miał już za sobą bogaty dorobek pracy nakowej i niepospolite wyniki jako wynalazca. Kształcił się i pracował najpierw w Londynie, gdzie osiedlił się po wyjeździe z kraju skutkiem prześladowań, jakie na niego spadały z powodu działalności niepodległościowej.

Z Londynu wyjechał do Fryburga i tam objął stanowisko asystenta przy katedrze fizyki w uniwersytecie fryburskim.

Z tego czasu datują się jego wynalazki. Wykonując szereg innych podstawowych badań naukowych, profesor Mościcki szczególnie oddawał się badaniom nad otrzymaniem tlenków azotu z tlenu i azotu powietrza i po przezwyciężeniu niebywałych trudności technicznych, zorganizował około roku 1900 w Szwajcarji fabryczną produkcję kwasu azotowego z azotu atmosferycznego. Wśród nazwisk tych uczonych, którzy przyczynili się do rozwiązania zagadnienia łączenia azotu atmosferycznego z tlenem, widnieje w rejestrze światowego dorobku twórczego na pierwszem miejscu wyryte złotemi zgłoskami nazwisko profesora Mościckiego.

Przełomową chwilą w twórczości wynalazczej dzisiejszego Prezydenta był Jego powrót do kraju po 20-letniej tułaczce wśród obcych, co nastąpiło z chwilą powołania go w r. 1912 na stanowisko profesora chemji fizycznej i elektrochemji na Politechnice lwowskiej.

Myśl służenia rozwojowi przemysłu rodzimego, przyświecająca profesorowi Mościckiemu zawsze, stała się odtąd naczelnym postulatem Jego twórczości.

Wyraziła się ona w całym szeregu wynalazków, związanych z rozwojem przemysłu naftowego, przerobu glinek krajowych na glin metaliczny, brykietowania miału węglowego i t. p., jak również w organizacji zbiorowej pracy badawczej.

Początkowo była to spółka „Metan", która przekształciła się w 1927 r. na „Chemiczny Instytut Badawczy", mający za zadanie opracowywanie nowych metod przetwarzania naturalnych bogactw Polski.

W tym okresie działalności profesora Mościckiego zaliczyć należy do momentów niezwykłych w historji przemysłu fabrycznego objęcie przez niego po Niemcach Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie na Górnym Śląsku w 1922 r.

Fabryka opuszczona została w sposób złośliwy gdyż Niemcy zabrali potrzebne plany i rysunki, oraz ogołocili fabrykę z ludzi i surowców.

Profesor Mościcki, objąwszy naczelne kierownictwo, nietylko w krótkim czasie fabrykę uruchomił, lecz także wiele urządzeń ulepszył, zapewniając tem fabryce jej ekonomiczne powodzenie.

Wybór profesora Mościckiego w 1926 roku na Prezydenta Rzeczypospolitej nie przerwał jego najżywszego udziału w opracowywaniu planów nowej wytwórni związków azotowych w Mościcach pod Tarnowem, oraz realizacji nowych odkryć z dziedziny syntezy związków azotowych. Doniosłość tych poczynań jest olbrzymia.

Obchodząc teraz 30-lecie swej twórczej i niepospolitemi wynikami uwieńczonej pracy naukowej i wynalazczej, profesor Ignacy Mościcki jest słusznie przedmiotem hołdu, jaki mu składa cała Polska, gdyż dla niej to, dla jej dobra, pożytku i wielkości pracował od lat najmłodszych i pracuje niestrudzenie w dalszym ciągu.

Z życia Federacji P. Z. O. O. w Tarnowie.

Dnia 8 b. m odbyło się posiedzenie Zarządu Powiatowego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kawęckiego. Po odebraniu przyrzeczenia organizacyjnego od przedstawiciela nowo-przyjętego Związku Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość Polski, omówiono obszernie aktualne problemy pory obecnej, jak: ostateczne zwalczenie analfabetyzmu w łonie organizacyj sfederowanych, oraz konieczność jak najintenzywniejszego propagowania LOPP. wśród całego społeczeństwa.

Pracę propagandową LOPP. przydzielono Związkowi Oficerów Rezerwy i Związkowi Rezerwistów, których zadaniem będzie urządzanie szeregu popularnych odczytów na temat obrony powietrznej i obrony przeciwgazowej.

Obecny Zarząd Federacji z prezesem Drem Brodzińskim na czele, wykazując dużą działalność przystępuje krok za krokiem do coraz ważniejszych spraw, nietylko w łonie organizacyj, lecz także na terenie całego powiatu tarnowskiego wśród ludności miejskiej i wiejskiej.

Od Redakcji.

Dowiedzieliśmy się, że są ludzie, którym przeszkadza do życia wydawnictwo nasze, aczkolwiek ani nikomu niczego nie zazdrościmy, ani z nikim specjalnie nie walczymy, ani nie zamierzamy mącić nikomu wody.

Ponieważ rozsiewano już od dłuższego czasu, że następny numer „Wiadomości" już się nie ukaże, z czego widać, że komuś na tem bardzo zależało, — skorzystaliśmy z okazji dnia św. Mikołaja, który przypadał właśnie w ubiegłym tygodniu, więc chcąc radość sprawić tym wszystkim, którzy tak bardzo sobie życzyli, aby „Wiadomości" więcej się nie ukazały, nie wydaliśmy naszego numeru normalnego w ubiegłym tygodniu.

Tę lukę w wydawnictwie naszem poświęcamy im jako naszego Mikołajka redakcyjnego i zapewniamy przytem, że dołożymy sił, aby mimo takie okolicznościowe pauzy, jakie od czasu do czasu będziemy rozmyślnie stwarzać dla zainteresowania naszych miłych ciekawskich, — wydawnictwo nasze będzie dalej normalnie prosperowało.

Nieście pomoc ofiarom powodzi.

Reklama „dźwignią" handlu.

Znanym jest dowcip o lekarzu, który wezwany w nocy do chorego wprost z łóżka, badając kandydata na nieboszczyka, liczył uderzenia pulsu: raz, dwa, trzy... siedem, osiem, dziewięć... walet, dama, król as... Na asie o mało nie uciął sobie czcigodny eskulap drzemkę na fest.

W każdej bajce jest coś prawdy, może i w tej prawda tkwi. Byłoby to całkiem naturalne, wziąwszy pod uwagę okoliczność, w jakich ta wizyta się odbywała (noc), dodając, że ów doktór kładł się może spać po paru partyjkach preferansika w gronie przyjaciół i przy bombce piwcia.

Wic ten, zresztą dosyć stary, bo z przed wojny, charakteryzuje dosyć jaskrawo beztroskie życie ówczesnych lekarzy: klientów wzgl. pacjentów — zatrzęsienie. Płoty cmentarne grodzić. Konkurencja mała, szacunek i poważanie... ot, co przedwojenne, to ideał.

Dzisiejszemu lekarzowi już się to nie zdarzy. A chociażby nawet, to marzenia jego we śnie pójdą w przeciwnym porządku: as, król, dama, walet... dziewięć, siedem, pięć... no niech będzie złoty... co biedny?... daj pan skręcić... Rzeczywistość od tego, zda się, niedaleko odbiega.

Dzisiaj bowiem choruje ten, kto ma za co. Lekarzy samodzielnych, sumiennych ubywa, a raczej nie przybywa. Zapełniają się niemi tylko Ubezpieczalnie Społeczne i inne poradnie czy przychodnie.

Głównym zaś pacjentem według karcianego porządku jest dama i walet. Dama — „kładźsiępana" i walet... bezrobotny.

Jak przedstawia się leczenie w takiej np. ubezpieczalni — wiemy i szkoda „kużde słowo".

Drugi obrazek, jaki chcę tu nakreślić pokrótce, to nasz polski... sklep:

Dzisiaj!

Potrzebuję poczynić do domu pewne zakupy. Ongiś, wygrałem na loterji fantowej kawałek mydła, to też żona twierdząc, że szczęście mi sprzyja, poprostu odstąpiła mi ten interes i z „piątką" w kamizelce łażę sobie po mieście i oglądam wystawy. Jakoś jednak nie mogę znaleść w żadnem z okien szukanej rzeczy.

Uwagę moją zwróciły tylko szyldziki tekturowe z napisami, jak np.: Niebywała okazja, szalona zniżka cen, za oglądanie się nie płaci i t. p. zachęcające bzdury.

Pięknie, myślę sobie, reklama dźwignią handlu, ale bujanie znane i warte cięgów tą samą dźwignią. Znamy się na tem.

W pewnej jednak wystawie natrafiam na taki napis: „Czego niema na wystawie, wstąp, a znajdziesz w sklepie".

Jestem z natury trochę nieśmiały i byłbym już zrezygnował z zaszczytnej funkcji sprawunkowego, lecz napis widział mi się tak szczerym i tak mi dodał odwagi, że pokrótce dźwignia tej reklamy wyrżnęła mną we drzwi tego sklepu i znalazłem się w lokalu dosyć elegancko urządzonym.

Koło jednej z lad płot ciał nachylonych nad czemś. Za chwilę słyszę kłótliwe głosy: walet... dama czerwienna... król, as... pik do cholery, — z czem wyłazisz..

Boże! — myślę — skądś tego wica znam...

Po chwilce, z miną ponurą, przystępuje do „załatwienia tego pana", to jest do mnie, młody facet.

Nieśmiało (taki już jestem) wyjawiam moje życzenie.

W odpowiedzi słyszę tylko jakieś mruknięcie, zauważam lekkie ruszenie ócz po suficie i „niema"... Takie jakieś niepewne.

Uwaga zaś tego przyszłego radcy komercjonalnego skoncentrowana na grupie grających w karty.

Pytam jeszcze o coś, co się już znalazło pod ręką. Obsługa błyskawiczna i w moment potem luka w murze kibiców znów zakitowana moim „odprawcą".

Rozglądam się więc jeszcze po sklepie i widzę znów jeden napis — taki wprost... sacharynowo-słodki: „Nasz klient — nasz pan"...

Nikt na mnie nie zwraca uwagi, ani pies, zgodnie z innymi kibicujący.

Wychodząc, przeczytałem jeszcze kilka razy szyldzik o „naszym kliencie", potem: „czego nie ma w sklepie, wstąp..." i t. d.

Hm! Rzeczywiście piękne to. Tylko malutkie przestawienie w dekoracji panowie! Mianowicie: grający w karty i kibice za szybę wystawową, a „to, czego niema w sklepie" — z wystawy do sklepu...

Tak wygląda sklep dzisiejszy, a DAWNIEJ?

Przychodzi mi na myśl dźwignia handlu. Taka dębowa, żelazem okuta. Albo lepiej... wysadzana krzemieniem pała, krajcpikdonerweter... **ym.**

Program pożegnania 5 psk.

Jak już doniosły dzienniki 5 p. s. k. wyjeżdża z Tarnowa do Dębicy w dniu 15 grudnia br.

W dniu 15 grudnia o godz. 10 urządzone zostanie śniadanie w sali lustrzanej Kasyna Miejskiego przy ul. Wałowej dla Korpusu Oficerskiego i zaproszonych Gości.

O godzinie 11 rozpocznie się obiad żołnierski w ujeżdżalni krytej 5 p. s. k. przy ul. Bandrow-

O godzinie 13 zbiórka ludności i organizacyj na Rynku obok Ratusza, gdzie zebrane będą oddziały wojskowe.

Między godziną 13 a 14 nastąpią pożegnalne przemówienia przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Komitet Obywatelski przygotował piękną plakietę z bronzu, oraz książkę oprawną w skórę dla dowództwa 5 p. s. k., jako pożegnalny upominek.

O godzinie 14 nastąpi wymarsz konnych oddziałów wojskowych z Rynku ulicą Wałową, Lwowską w stronę Rzędzina, gdzie udadzą się również przedstawiciele władz, celem ostatecznego pożegnania odjeżdżającego pułku z Tarnowa. Pożegnanie to będzie już na samej granicy Tarnowa.

Komitet Obywatelski zwraca się do wszystkich organizacyj, aby wzięły jak najliczniejszy udział w pożegnaniu. Dla przygotowania odpowiednio miejsca, mają organizacje zgłosić swój udział do Prezydjum Zarządu Miejskiego do dnia 14 grudnia b. r.

Również do Obywatelstwa miasta zwraca się Komitet z prośbą o udekorowanie domów flagami, oraz o jak najliczniejszy udział w pożegnaniu.

Likwidacja rachunków i rozwiązanie Komit. Wykonawczego obchodu Święta państwowego Odzyskania Niepodległości

Dnia 1 grudnia br. odbyło się likwidacyjne posiedzenie Komitetu Wykonawczego obchodu rocznicy Odzyskania Niepodległości, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Dra Mieczysława Brodzińskiego.

Najważniejszym punktem było sprawozdanie skarbnika Komitetu dyr. Józefa Prechitki, który na podstawie dokonanych wpłat na jego ręce przez poszczególne sekcje, wykazał następujące zestawienie dochodu:

1) Z Akademji — zbiórka przy stol.	8.97 zł.
2) Z Rautu w Kasynie	331.67 zł.
3) Z zabawy w „Sokole" I.	17.26 zł.
4) Z zabawy w „Gwieździe"	18.74 zł.
Razem	376.64 zł.

Z kwoty tej wpłacono wprost do biura Miejskiego Biura Funduszu Pracy 27.71 zł., zaś na konto Miejskiego Biura Funduszu Pracy wpłacono do Komunalnej Kasy Oszczędności 348.93 zł.

Ponieważ Komisja rewizyjna Komitetu w osobach p. prezesa Sądu Syrowego, p. prokuratora Lewickiego i p. Ungara stwierdziła zgodność rachunków, przyjęto zestawienie do zatwierdzającej wiadomości, a tem samem zlikwidowano rachunki i Komitet rozwiązano.

I. Rewja mód w Tarnowie.

Związek Pracy Obyw. Kobiet w Tarnowie z sekcją imprezową Komitetu Powodziowego wprowadziły nowy dla Tarnowa typ imprezy, który zapełnił w niedzielę 9 bm. wielką salę hotelu Bristol.

Była nią I. Rewja Mód.

Przed oczyma zapatrzonej publiczności, na pięknie przystrojonem podjum ukazała się najpierw znana konferansierka p. Zofja Ordyńska z Krakowa, o której głosi piosenka, że:

nie za ładna, żeby nie wzbudzić zazdrości,
nie za brzydka, żeby nie odstraszyć gości,
nie za gruba, bo to wbrew prawidłom mody,
nie za wiotka tym grubym dla osłody, —

poczem w dowcipny sposób przedstawiła żywe modele w osobach pań z towarzystwa tarnowskiego, a mianowicie: panie Folnerowa, Kołodziejowa, Kuleszyna, Machnicka, Postróżnianka, Somnicka, Szyszkowska i Trzeciecka — przepłynęły przy dźwiękach wspaniałego salonowego zespołu muzycznego w coraz to zmienianych najmodniejszych kreacjach toaletowych wiedeńskich i francuskich z firmy Leon Braciejowski w Krakowie, w kapeluszach i czapeczkach tarnowskich firm Weichselbaum i Klaira, w rączkach trzymały panie torebki z firmy Eder w Tarnowie.

Całość była pomyślana barwnie i starannie. Tualety prezentowały się na paniach tarnowskich doskonale.

Nowa ta impreza zyskała ogólny poklask.

TYGODNIOWY PROGRAM KINOTEATRÓW.

APOLLO. Od środy ukaże się na ekranie kinoteatru dźwiękowego Apollo przewspaniała komedja z ulubienicą całego świata Anny Ondrą w roli głównej p. t. **„Całuj mnie jeszcze"**. — Jako partner występuje amant francuski Rene Lefevre, wzbudzający swą grą huragany śmiechu.

Następny ukaże się film dla sportowców p. t. **„Bokser i dama"** z Myrlą Loy, oraz królami pięści Maxem Baerem, Primo Carnerą i Jackiem Dempsey'em.

MARZENIE. Kinoteatr dźwiękowy Marzenie zapowiada jako najbliższe premjery: Najlepszą komedję dźwiękową tegorocznej produkcji wytwórni Fox-Film z Haroldem Lloydem p. t. **„Koci pazur"**. Filmem tym zachwyca się cały świat, a jest on owocem długiej pracy Harolda Lloyda.

Również w niedługim czasie zobaczymy i usłyszymy doskonałą komedję francuską p. t. **„Osobista sekretarka wychodzi zamąż"** z Mary Glory, Muratem i Bernardem Armandem w głównych rolach.

Molier w teatrze Domu Żołnierza w Tarnowie.

Pracowity zespół amatorski teatru Domu Żołnierza podjął się niełada trudu, wystawiając w ubiegłą niedzielę znaną komedję Moliera „Grzegorz Dyndała".

Z najwyższem uznaniem należy podnieść wysiłek reżyserski p. Wollera, jednocześnego wykonawcy niewdzięcznej roli zdradzanego chronicznie męża-wieśniaka, który dla fałszywej ambicji poślubił szlachciankę pannę de Sottenville i całe życie za to pokutuje, wygłaszając obiegający po dziś dzień cały cywilizowany świat aforyzm: „tu l'a vulu Georg Dandiu" (chciałeś sam tego Grzegorzu Dyndało") z prawdziwym tragizmem.

Komedja Moliera podana na tle bardzo starannie wykonanej przez p. Piechnika dekoracji dość jasno i przejrzyście spełnia wobec szerokiej publiczności cywilnej i wojskowej Tarnowa rolę historyczno-pedagogiczną i pod tym kątem widzenia należy się wykonawcom, a to paniom Matysowej (p. Aniela), p. Bochenkowi (pan de Sotenville), p. Płonkowej (pani de Sotenville), p. Widomskiemu (Klitander), p. Kargolównie (Keadynka), p. Stebelskiemu (Lubin — wybitny talent charakterystyczny), p. Kołowskiemu (Pietrek) specjalna wdzięczność za płynne opanowanie ról i usiłowanie wczucia się w tak dalekie psychicznie typy Moliera.

Zespół przygotowuje świetną komedję amerykańską „Niepewna umowa" i sztukę Verneuilla „Tak się zdobywa kobiety".

Skrzynka Redakcyjna.

W dziale tym zamieszczać będziemy nasze uwagi i spostrzeżenia w sprawach, które albo nas szczególnie zainteresowały, a które mają związek z życiem naszego miasta, — albo też w sprawach o znaczeniu ogólnem, co do których udało nam się uzyskać informacje od kompetentnych władz i urzędów.

Dr Bachus. „Wesele Bogów" bardzo się nam podobało. Jest to rzeczywiście niezwykle wyjątkowy objaw prawdziwie staropolskiego humoru, który rzadko dziś gdzie można spotkać i wielkiej szczerości, polegającej na przyznaniu się otwartem do wszystkich tych wykrzykników, szturchańców i wielkich ilości nektaru „memprozji" i potłuczonego szkła, jakie padło ofiarą humoru bogów...

Tylko, o bogowie, pomyślcie — coby się stało, gdyby w tej zabawie zechciał był uczestniczyć który ze zwykłych zjadaczy dajmy na to magistrackiego chleba, a nie bóg z urodzenia, — coby się z nim było stało? Czy nie musiałby natychmiast stawić się przed prokuratorem i usprawiedliwiać i tłumaczyć, skąd wziął środki na taką szeroką zabawę?

Nie masz to, jak urodzić się bogiem! „Bogowi" nigdy nic się nie stanie! Ale bogowie mają swe zupełnie odrębne prawa. Nawet w czasie kryzysu i powolnego rejestrowania bezrobotnych.

Mimo wszystko uczta ta i to święto były wielce sympatyczne i dowodzą, że w naszym biednym i smutnym Tarnowie nie jest jeszcze tak smutno.

Serdecznie życzymy szczęścia na drodze życia kochanemu Bachusowi i życzymy, aby jak najczęściej dawał sposobność babciom i niebabciom do ożywienia się choć na krótki dystans w tych szarych życia chwilach.

Niech prysną troski — i precz smutek wszelki. Życie jest krótkie i trzeba umieć je wykorzystać!

Tylko niech w tem życiu panuje na zawsze ten olimpijski uśmiech i niefrasobliwa pogoda, jaką wniósł do swej uczty weselnej kochany Bachus!

Niechże ta uczta weselna będzie zapoczątkowaniem nowej ery życia w Tarnowie, która się rozpocznie pod hasłem zgody, miłości i radości, z wypleniem wszelkiego zła, jątrzenia, zawiści, walki i zazdrości...

Wiwat kochany Bachus i ci bogowie, którzy go wprowadzili na smutną ziemię tarnowską!

Interesującym się dolą reemigrantów z Francji odpowiadamy, że Fundusz Pracy nie jest instytucją do wykonywania opieki nad ludźmi, którzy powracają do kraju. Zatrudnianie bezrobotnych podlega pewnym normom, wynikającym z postanowień ustawowych, których nietylko „bubki", ale nawet osoby dorosłe samowolnie zmieniać nie mogą.

Natomiast reemigranci pozbawieni — jak wielu innych nawet i całkiem z emigracją nic wspólnego nie mających ludzi — środków do życia i nie mogących znaleźć pracy, winni się zgłaszać w miejskiem biurze Opieki Społecznej przy ulicy Wałowej 22, które się nimi w miarę możności i stojących do dyspozycji środków zaopiekuje.

Rozumie się, że muszą to być ludzie, jeśli tu nie przynależni, to przynajmniej przez ustawowo określony przeciąg czasu kiedyś tu na stałe zamieszkali, a więc posiadający tytuł do uzyskania prawa do opieki ze strony gminy m. Tarnowa.

W przeciwnym razie,, tj. gdybyśmy tych przepisów nie stosowali, mielibyśmy z pewnością niebawem w Tarnowie kongres wszystkich reemigrantów i ludzi dotkniętych ciężkim losem życiowym z całej Polski i zdaje się, że na wykonywanie nad nimi opieki społecznej nie wystarczyłyby nawet miljonowe fundusze.

Dobrze byłoby, gdyby ktoś z tych litościwych którzy się losem takich nieszczęśliwców interesują, zaopiekował się tymi ludźmi choćby o tyle, że zaprowadziłby ich do właściwego referenta w Zarządzie miejskim i zwrócił na ich los przytem uwagę, co może mieć czasem poważne znaczenie przy nawale osób zgłaszających się ze swemi żalami i petycjami do biura i niemożności

tak dokładnego i wyczerpującego załatwienia każdej strony, jakby czasem dana sprawa tego wymagała.

Rejestracja bezrobotnych, którą obecnie przeprowadza Miejskie Biuro Pośr. Pracy w Tarnowie z ramienia miejskiego komitetu Funduszu Pracy, niema bynajmniej na celu stworzenia jakiejś nowej elity wybrańców losu, którym dopiero po świętach dostarczona zostanie praca.

Skierowywanie bezrobotnych do pracy odbywa się utsawicznie, automatycznie i bez żadnej przerwy, niezależnie od akcji rejestrowania, która swe znaczenie będzie miała dopiero wtedy, gdy wskutek nieprzychylnych warunków atmosferycznych ustanie wogóle możność wszelkiej pracy w terenie i zatrudniania bezrobotnych.

Wtedy to rozpocznie się akcja **pomocy doraźnej** i akcją tą będą ci właśnie objęci, którzy obecnie przechodzą tortury formalnościowe z legitymacjami, na które w okresie pomocy pobierać będą artykuły spożywcze, jako pomoc w naturze i gotówkowe zasiłki w miarę stojących do dyspozycji środków.

A że musi być jakaś segregacja tych, którym się coś należy, od tych, którzy chcieliby może korzystać, a brak im do tego tytułu, więc stąd kłopoty kontroli i formalności z nią związane.

Z konkursu fotograficznego.

Ze względu na nieliczne nadsyłanie fotografij do konkursu, zawiadamiamy, że dalej nie będziemy konkursu fotograficznego kontynuować, wobec czego nie należy nadal przysyłać fotografij.

Pana „Al. Pen" fotografa-amatora prosimy o podanie adresu, celem odesłania fotografji p. Marysi D. z Nowego Sącza.

KRONIKA.

OSOBISTE.

Prezydent Dr M. Brodziński rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprezydent Mgr. Kołodziej.

TRZYDZIESTOLECIE PRACY NAUKOWEJ PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, Oddział w Tarnowie, odbyła się w sali lustrzanej Komunalnej Kasy Oszczędności uroczysta akademja, celem uczczenia 30-tolecia pracy naukowej Prezydenta Rzpltej Mościckiego. Akademję zagaił inż. Brosch, a następnie min. Kwiatkowski wygłosił piękny referat o pracy naukowej Pana Prezydenta. Następnie po produkcjach wokalno-muzykalnych wysłano do Pana Prezydenta telegram gratulacyjny.

Z DZIAŁALNOŚCI AKADEMICKIEGO PODODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZEL. W TARNOWIE.

Akademicki Pododdział Związku Strzeleckiego rozpoczął swą pracę od zorganizowania swej placówki na terenie miasta w kwietniu tegoż roku.

Dzięki usilnej pracy i staraniom uzyskał własną świetlicę, którą odpowiednio własnemi siłami odrestaurował i urządził.

Pracę swą skierował głównie na reorganizację wewnątrz i propagandę zewnątrz Pododdziału, biorąc czynny udział w zbiórkach na powodzian, na budowę szkół powszechnych i t. d.

Dla członków otwarto kurs kandydacki, urządzając uroczystą inaugurację w obecności przedstawicieli duchowieństwa, władz rządowych, wojskowych i samorządowych, jak również przed stawicieli innych Związków.

Zorganizowano drużynę P. W. i drużynę rezerwy, składającą się z oficerów i podchorążych wojsk polskich.

W dniu 4 listopada odbyło się walne zebranie członków, na którem wybrano nowy Zarząd i Komendę. Prezesem został wybrany ponownie ob. mgr. Wapiennik St., zastępcą ob. Białotówna Z., komendantem ob. Krumholz Ign. i zastępcą ob. Dobrzański Józef.

W dniu 11 listopada Pododdział wziął udział w uroczystościach i w defiladzie, jako w dniu święta narodowego.

Wykonując swą pracę dla dobra Państwa i organizacji Z. S., przygotowano podwaliny pod silną rozbudowę Akademickiego Pododdziału Związku Strzeleckiego w Tarnowie.

ZASĄDZENI KOMUNIŚCI.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych odpowiadali komuniści za wywrotową działalność, tj. kolportaż nielegalnej bibuły o treści podburzającej. W wyniku rozprawy sąd skazał Achillesa Popioła na 3 i pół roku więzienia, Eljasza Frischa i Dawida Grünberga po 3 lata więzienia, oraz utratę praw obywatelskich na 8 lat. Bronili adwokaci: Dr Aleksandrowicz z Krakowa, Dr Merz i Mgr Mütz.

ZE ZWIĄZKU OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Związek Opieki nad zwierzętami odbył ostatnio posiedzenie pod przew. p. Łopuskiego i uchwalił zwrócić się do Zarządu miasta o zniżkę zbyt wygórowanej opłaty od psów. Przypuszczamy, że Zarząd miasta przychyli się do prośby, gdyż opłaty od psów w stosunku do innych miast są wygórowane.

ZASĄDZENI.

Natan i Jakób Steiner z Wróblowic, zostali zasądzeni po 3 miesiące więzienia za odmówienie pomocy powodzianom w czasie wylewu.

ZLIKWIDOWANA KOLONJA.

Kolonja dla dzieci powodzian w Ujściu Jezuickiem, która była bardzo aktywna, została już zlikwidowana. Czy nie za wcześnie?

MIASTO BEZ DŁUGÓW.

Miasto Tuchów pod względem finansowym przoduje, gdyż nie posiada żadnych długów. A może nie chcą kredytu udzielić, bo mieścina uboga we wszystko, prócz błota.

PRZESUNIĘCIE TERMINU.

Nowy rozkład jazdy kolejowej, który miał obowiązywać od 1 bm., został przesunięty do 15 bm.

KTO STRZELIŁ?

W tych dniach w Szynwałdzie strzelił przez okno nieznany sprawca do tamtejszego gospodarza Wawrzyńca Stańczyka, któremu kula utkwiła w głowie. Ciężko rannego odwieziono do tutejszego szpitala.

NAPAD NA INWALIDĘ.

Na drodze prowadzącej z Dębna do Jastwina pow. brzeskiego napadło kilku bandytów na inwalidę wojennego Wawrzyńca Babę.

Bandyci przewrócili inwalidę, zakneblowali mu usta i po przeszukaniu kieszeni zabrali mu jednomiesięczną rentę inwalidzką. Sprawców napadu aresztowano, a to: Ignacego Bodziocha i Michała Ciemięgę, którzy przyznali się do napadu.

CZYJA ZGUBA.

Zarząd tramwajów tutejszych wywiesił wykazy znalezionych przedmiotów w tramwaju, które są do odebrania w remizie tramwajowej.

OTWARCIE UNIWERSYTETU.

W szkole ogrodniczej odbyło się otwarcie niedzielnego uniwersytetu wiejskiego, uruchomionego z inicjatywy pana starosty Lissowskiego, insp. Tomaszkiewicza i dyr. Szymańskiego. Pierwszy wykład wygłosił dyr. Pogoda.

WALNE ZEBRANIE.

Pod przew. dyr. Gładyszowskiego odbyło się walne zebranie Towarzystwa Szkoły Średniej. Po sprawozdaniu wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: dyr. Gładyszowski, Działowa, prof. Gorzejowski, Beck i inni.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEI.

Za liczne kradzieże, dokonane w ostatnich kilku dniach aersztowano: Kazimierza, Leona i Józefa Gwizdowskich, Józefa Suchanka i Teresę Dudek.

POŚWIĘCENIE SZKOŁY.

W Zgłobicach odbyło się poświęcenie szkoły powszechnej. W doniosłej uroczystości brali udział ks. prob. Gwiźdź, wicestarosta mgr. Choczyński, insp. szkoły Zachaczewski, sekr. wydz. sam. p. Marzec, p. Marszałkowicz i inni.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W Mościcach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi niejaki Józef Kuc, któremu podcięte drzewo spadło na głowę. Nieszczęśliwego odwieziono do tutejszego szpitala.

PODPALIŁA WŁASNY DOM.

W Ryglicach Marja Poręba za namową męża Władysława podpaliła własny dom w celu uzyskania premji asekuracyjnej. Za czyn ten została ukarana półtora rocznym więzieniem, zaś mąż 2-letniem więzieniem.

ODNAWIANIE LOKALU OMP.

Od kilku tygodniu Organizacja Młodzieży Pracującej odnawia nowy lokal przy ul. Klikowskiej 3. Odnowienie lokalu powierzone zostało członkowi zarządu p. Romanowi Bałazińskiemu, który z całem poświęceniem oddaje się pracom organizacyjnem. Poświęcenie nowo odrestaurowanego lokalu nastąpi w krótkim czasie.

NIEZBĘDNY BUDYNEK NA UKOŃCZENIU.

Pawilon chorób zakaźnych przy szpitalu powszechnym w Tarnowie jest już prawie że na ukończeniu. Pawilon będzie posiadał około 100 łóżek, oraz najnowocześniejsze urządzenia. Poświęcenie pawilonu odbędzie się w przyszłym roku, t. j. w stuletnią rocznicę istnienia szpitala.

OŚWIETLENIE ULIC.

Mieszkańcy ul. Rzemieślniczej użalają się na brak światła przy ul. Ku Białe, tj. wzdłuż toru kolejowego, oraz przy ich ulicy. Dawniej, gdy ulice te oświetlone były lampami z toru kolejowego, światła na tych ulicach były zbyteczne. Obecnie jednak lampy na torach kolej. bądź to zostały zredukowane, bądź poczyniono na nich zasłony tak, że na ulice powyższe pada cień. Niezależnie od powyższego nadmienić wypada o fatalnym stanie dróg, łączących ul. Krakowska z warsztatami kolejowemi. Kilkaset rodzin z warsztatów człapie codziennie do miasta, klnąc w duchu pogodę i... drogi. Wobec surowych zakazów zabraniających chodzenia torem, zmuszeni są brnąć w ciemnościach nieraz po kolana w błocie.

Mimo kilkakrotnych próśb do starego zarządu miasta, podpisywanych przez całą kolonję kolej., starania nie odniosą skutku. Może jednak dałoby się którąś z tych dróg doprowadzić do normalnego stanu, bodaj dla ruchu pieszego, nie mówiąc, że ze względu na promedowanie tysięcy Tarnowian w porze letniej ku Białe, pożądanem byłoby całą drogę wzdłuż „kopyciarni" z gruntu odnowić i obsadzić drzewami. I tej stronie Tarnowa należy się kawałek aleji z pod góry św. Marcina.

Redakcja i administracja Tarnów, Plac Kazimierza L. 3. Rękopisów nie zwraca się. Na odpowiedź załączyć znaczek.
Prenumerata: Kwartalnie 2·50 zł. Półrocznie 5 zł. Rocznie 10 zł. **Ogłoszenia:** Cała strona 200 zł., ½ str. 100 zł. i t. d.
Przed tekstem 50% drożej. Stałe ogłoszenia według umowy. — Za dział ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szewczyk. Drukiem J. Pisza w Tarnowie.